

NOWY CZAS

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szerokość szpalty 45 mm po 16 groszy. Ogłoszenia tekstowe po 1 złoty 50 groszy za 1 mm.

Jędrzejów, 8/9 sierpnia 1942

Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1. Tel. 50. Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rekopisy, będą zwracane stronom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Ukazuje się 3 razy w tygodniu: we wtorek, czwartek, sobotę (niedziela). Prenumerata miesięczna 2.40 zł., z odnośnikiem do domu 2.80 zł., poczta 3.20 zł.

Zajęcie Tymoszewskaja.

Nadzwyczajne wyczyny marszowe armji niemieckiej. Zniszczenie masy dywizyj sowieckich podczas prób przełamania się.

Z głównej kwatery Führera, 7 sierpnia. Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje:
Na obszarze Kaukazu niemieckie i rumuńskie wojska ścigają nieprzyjaciela wśród wielkiego upału i wśród nadzwyczajnych wyczynów marszowych piechoty w kierunku na Krasnodar. Miasto Tymoszewskaja, leżące na skrzyżowaniu kolei żelaznej, zostało wzięte. Szybkie wojska dotarły w wypadzie z przyczółków mostowych nad Kuchaniem do rejonu 50 km na północny wschód od Majkopu. Dalej na wschód masa pewnej sowieckiej dywizji została zniszczona podczas próby przełamania się. Dzielne i nocne ataki lotnictwa kierowane były na ruchy transportowe i urządzenia kolejowe Sowietów na wybrzeżu morza Czarnego, w północnych wylotach Kaukazu i nad dolnym kolanem Wolgi. Na północ od Salu niemieckie i rumuńskie formacje stoją w walce z nowo spróbowanymi siłami nieprzyjacielskimi. Podczas odpiernania kontrataków, jedynie wczorajszego dnia,

zniszczonych zostało przez pewną dywizję pancerną 51 ciężkich czołgów. W rejonie Rżewa Sowiety kontynuowały swoje rozpaczliwe ataki odciażające. Znaczne siły lotników bojowych i nurkowych, jak również jednostki artylerji przeciwlotniczej przynosiły formacjom wojska lądowego odciążenie podczas ciężkich walk obronnych. Nieprzyjacieli poniosły wysokie straty w ludziach i materjałach.

W zatoce Fińskiej, na obszarze morskim pod Laransaari, zatopiona została jedna sowiecka łódź strażnicza, cztery dalsze łodzie i jeden poławiacz min uszkodzone. Na wysokiej północy lotnictwo obrzuciło bombami wszelkiego kalibru sowieckie obozy wojskowe na półwyspie Rybackim, jak również stanowiska baterji na północny zachód od Murmańska.

Na froncie wschodnim w walkach powietrznych i przez artylerję przeciwlotniczą straconych zostało wczoraj 138 nieprzyjacielskich samolotów. Osiem własnych samolotów zaginęło.

Kilka brytyjskich samolotów przeprowadziło w ciągu wczorajszego dnia na wielkiej wysokości loty nekające nad Niemcami południowo-zachodnimi.

Ubiegłej nocy brytyjskie lotnictwo skierowało swoje ataki ponownie na dzielnicę mieszkaniową kilku miast w reńsko-westfalskim obszarze przemysłowym. Ludność cywilna poniosła straty. Przez bomby kruszące i zapalające powstały szkody materjałowe i wśród budynków. Nocne myśliwce i artylerja przeciwlotnicza zestrzeliły siedem z atakujących bombowców.

W walce przeciwko Wielkiej Brytanji lotnictwo obrzuciło bombami ciężkiego kalibru wczorajszego dnia urządzenia w Anglii południowo-zachodniej. W nocy na 7 sierpnia zaatakowane zostały urządzenia portowe i zbrojeniove w Anglii wschodniej i na wschodnim wybrzeżu Szkocji. Zaoferowano kilka wielkich pożarów. Wszystkie samoloty powróciły do swych baz wypadowych.

Łódź podwodna — rekinem.



Kłeska u progu własnych drzwi.

Dowództwo amerykańskie bezradne wobec ataków niemieckich łodzi podwodnych.

Berno, 7 sierpnia. W prasie Stanów Zjednoczonych oraz opinii publicznej w dalszym ciągu odzwierciedla się wzburzenie z powodu olbrzymich strat okrętowych, poniesionych przez Anglików i Amerykę Północną. Wiadomość taką podaje nowojorski korespondent londyńskiego „Evening Standard”.

W związku z roztrząsaniem problemu tonącego, z coraz większym naciskiem wysuwa się żądanie szukania drogi wyjścia z tej przymusowej sytuacji.

Wielu wierzyło, iż niebezpieczeństwo, zagrażające ze strony łodzi podwodnych można obejść w ten sposób, iż — opierając się na planie amerykańskiego konstruktora okrętowego Kaisera — będzie się budowało masowo wielkie samoloty dla celów transportowych. Urzędowe czynniki jednakowoż zachowywały się nad wyraz sceptycznie wobec tego projektu. Przewodniczący komisji produkcji wojennej Donald Nelson przestrzegł w tym względzie opinię publiczną przed zbyt wygórowanym optymizmem, oświadczając, iż nie podziela on zdania, jakoby potężna powietrzna flota transportowa powetować mogła olbrzymie straty okrętowe.

Korespondent wojskowy „New York Times” pisze, iż fakt polegający na tem, że straty okrętowe nadal liczbowo bardzo przewyższają ilość nowo budowanych jednostek, stanowi problem, którego charakter jest o wiele poważniejszy, aniżeli wojna w Związku Sowietów i w Egipcie. Ameryka i Anglia nawet z punktu widzenia czysto technicznego nie dysponują już tego rodzaju warunkami, by odpowiednią ilością nowozbudowanych okrętów wyrównać straty w tonażu, o ile tempo zatopień w dalszym ciągu się nie zmniejszy.

„New York Herald Tribune” sędzi, iż w łwiej części większość statków nad wybrzeżami amerykańskimi jest torpedowana przez łodzie podwodne mocarstw osi. **Tem samem Stany Zjednoczone poniosły wielką klęskę militarną u „progu własnych drzwi”.** Niesłychane rozmiary oraz powaga tej klęski w zupełności uzasadnia pytanie, czy naczelne dowództwo wojskowe Stanów Zjednoczonych nie zawiodło w najważniejszej dziedzinie, bo w kwestji zażegnania wreszcie niebezpieczeństwa, gromiącego ze strony łodzi podwodnych.

W podobny sposób wyraża się również Mark Sullivan, komentator tego samego dziennika nowojorskiego. Pisze on m. in., iż w ostatnim czasie więcej „nawet o wiele więcej” tonażu okrętowego poszło na dno morskie, aniżeli można było wyrównać skutkiem nowozbudowanych jednostek, a

tymczasem mocarstwa osi budują o wiele więcej łodzi podwodnych, aniżeli Anglicy i Amerykanie mogliby zatopić. Stwierdzenie to wystarcza do przepowiedzenia z wszelką pewnością i metematemyczną ścisłością, iż wojna ta może być przegrana dla aliantów.

Tygodnik amerykański „Saturday Evening Post” zamieszcza artykuł, zaopatrzony w zdjęcia fotograficzne tonących amerykańskich parowców, w którym omawia zagadnienie transportu amerykańskiego, stawiając pytanie, czy Stany Zjednoczone mogą jeszcze wygrać „bitwę transportową”.

Czytamy dalej między innymi, że **Amerykanie są ofiarami swojego własnego sloganu: „sama produkcja wygra za nas wojnę”.** Po spustoszeniach, spowodowanych akcją niemieckich łodzi podwodnych, nagle, nawet bez wyjaśnienia urzędowego, wszyscy Amerykanie przekonali się, że powyższy slogan jest błędny, ponieważ problem transportowy posiada niemieci decydujące znaczenie, jak fakt, że cała produkcja materjałów wojennych musi być przewieziona na front.

Amerykanie odczuwają również brak flo-

ty transportowej angielskiej i francuskiej. Trudności ujawnione w zakresie transportu w ciągu obecnej wojny są o wiele dotkliwsze, niż to powszechnie się przypuszcza. W przeciwieństwie do roku 1918, **obecnie każdy wojskowy transportowiec amerykański musi wieść ze sobą wszystko co potrzebne jest żołnierzom do walki i żywienia.** W pierwszej wojnie światowej wystarczyło jedynie przewieźć żołnierzy przez morze, a co do ich zaopatrzenia można było pozostawić to Anglikom.

Jezeli obecnie w tych warunkach zada się pytanie, jakie widoki posiadają Stany Zjednoczone w bitwie transportowej, wówczas ci, którzy oszukują opinię publiczną optymistycznymi horoskopami muszą przyznać, iż **oś uzyskała w swej walce na morzu poważne sukcesy, zagrażające zdecydowanie całej sieci komunikacyjnej aliantów.** Nikt nie jest w stanie przewidzieć, jaki będzie dalszy rozwój tej sytuacji. Dotychczas nie zdołano ustalić nawet zasad zabezpieczenia sieci linii komunikacyjnych aliantów, wprost przeciwnie piętrzą się klęski wojskowe jedna za drugą.

Nagła zmiana zapaltrywań prasy amerykańsko-brytyjskiej na temat drugiego frontu.

Madryt, 7 sierpnia. Omawiając zagadnienie drugiego frontu dziennik „ABC” pisze: **„Zdumiewającym jest poprostu fakt, do jakiego stopnia prasa amerykańsko-brytyjska w tak krótkim czasie zmieniła swoje poglądy na kwestję drugiego frontu, który jeszcze przed kilku tygodniami miał być radykalnym lekarstwem „na wszystkie choroby koalicji bolszewicko-demokratycznej”.**

„Daily Telegraph” nazywa tego rodzaju przedsięwzięcie poprostu zbrodnia, ponieważ „stanowiłoby to bezcelowe wysyłanie ludzi na śmierć”. Oświadczenie admirała

Stirlinga, że wojska angielskie należy „zachować w bezpiecznym miejscu” dla obrony kraju macierzystego spotkała się w prasie angielskiej z przychylnym echem, a „New York World Telegram” donosi nawet, że Stalin przywiązuje większą wagę do dalszych dostaw broni, niż do utworzenia jakiegokolwiek drugiego frontu.

Niewątpliwie aljanci znaleźli się w obliczu strasznego dylematu, ponieważ — jak kończy dziennik hiszpański — „z drugim frontem, czy też bez niego nie będą mogli i tak zapobiec klęsce”.

Po przejściu przez Tychorjesk dalszy pochód na Południe.

Berlin, 7 sierpnia. Jak się dowiaduje z DNB z miarodajnych kół wojskowych w związku z walkami, toczącymi się w 6rode

w rejonie kaukaskim, wojska niemieckie i rumuńskie, nacierające na wschód od morza Azowskiego w pościgu za cofającymi

się na południe bolszewikami, wśród nieustannych walk, przeszły przez miasto Tychorjesk. Na tem ważnym skrzyżowaniu linii kolejowych, biegnących z Jaiska do Armawiru i Krasnodaru do Stalingradu, doszło do zaciętych walk ulicznych, w wyniku których opór bolszewicki został złamany.

Oddziały sowieckie bezskutecznie próbowały odzyskać miasto kontratakami, dokonywanymi przy poparciu pociągów pancernych. Wojska niemieckie i sprzymierzone swemi zmotoryzowanymi oddziałami nieustannie parły na południe. Mimo bardzo wielkich upałów i mimo nieustannej walki z cofającymi się bolszewikami, wyczyny marszowe piechoty dochodziły do 50 km.

W rejonie na północ od Woroszyłowska jedna z grup bolszewickich, odcięta od reszty swoich oddziałów, usiłowała przełamać się w kierunku na wschód. W skoncentrowanym ogniu wszelkiego rodzaju broni wojska bolszewickie zostały rozbite. Dalsze rozbite grupy bolszewickie zniszczone, względnie zabrano do niewoli w rejonie na północ od Armawiru. Na południe od Woroszyłowska wojska zmotoryzowane przy skutecznym poparciu lotnictwa niszycielskiego posunęły się daleko poprzez rzekę Kuban, przerywając wielką magistralę pomiędzy morzem Czarnem i Kaspijskiem.

Skutkiem tego i tak już zmniejszona swoboda ruchów oddziałów sowieckich w dalszym ciągu znacznie została ograniczona. **Utrata tej kolei dla bolszewików posiada dlatego tak wielkie znaczenie, gdyż stanowi ona najważniejsze połączenie transportowe pomiędzy zagłębieniem naftowym w Maikop oraz rafinerjami w miastach północnego Kaukazu, przerabiającymi ropę.**

Naloty powietrzne, mające na celu zwalczanie połączeń bolszewickich poza liniami frontu, skierowane były na obiekty dworcowe w Kurganaja, na południowy zachód od Armawiru oraz na miasto portowe Tuapse nad morzem Czarnem. Znaczenie tego miasta polega na tem, iż tutaj prowadzi do wybrzeża linja kolejowa oraz rurociąg naftowy, ciągnący się z północnego wschodu poprzez Kaukaz.

„Skok” z Rzymu do Tokio.

Włoski lotnik oceaniczny Mascatelli opowiada o swoim długodystansowym locie

Rzym, 8 sierpnia. Włoski lot Rzym—Tokio—Rzym, który odbył się prawie równocześnie z 20-dniową podróżą inspekcyjną Mussoliniego do północnej Afryki i Grecji, wykazał, że Włosi są dobrymi lotnikami i że posiadają maszyny, które w zupełności odpowiadają ciężkim warunkom takiego długodystansowego lotu.

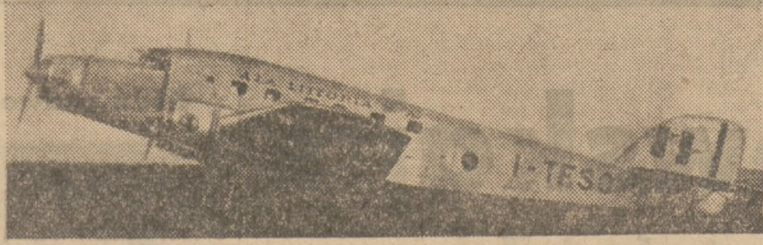
„Skok” z Rzymu do Tokio odbył się w 3-ch etapach. Doświadczony lotnik oceaniczny, porucznik włoskiej bronii powietrznej Antonio Mascatelli musiał przedewszystkiem pokonać następujące trudności: Przystosować swą „Savoia-Marchetti” maszynę do tak długiego lotu, w miarę możliwości, omijać nieprzyjacielskie tereny alarmowe, lecieć w odpowiedniej odległości od nieprzyjacielskich portów lotniczych i w końcu dać sobie radę z nieznanymi stosunkami atmosferycznymi, zwłaszcza, że było rzeczą wogóle niemożliwą otrzymywać podczas lotu radiowe komunikaty meteorologiczne nad terenami kontrolowanymi przez Anglię.

36-letni porucznik lotnictwa z Pesaro wygląda świeżo i robi wrażenie człowieka przedsiębiorczego.

Ani na nim, ani na jego towarzyszach nie widać śladu trudów przebytych w czasie lotu. Sprawozdawca poznał porucznika włoskiego lotnictwa Antonio Mascatelli gdzieś na wybrzeżu Adriatyku. Były komendant włoskiego związku sztucznych lotów brał

udział we wszystkich wspaniałych długodystansowych locach, jakie urządzała włoska młoda flota powietrzna. Do 3000 godzin lotu, które on już przed rokiem miał za sobą, doszło obecnie dalszych parę setek —

Wszystkie instrumenty pokładowe funkcjonowały z największą sprawnością. „Savoia-Marchetti” maszyna ze swoimi młoda flota powietrzna. Do 3000 godzin lotu, które on już przed rokiem miał za sobą, doszło obecnie dalszych parę setek —



opowiada porucznik w prostych słowach. Smukły ciemno-blond oficer jest sportsmenem i żołnierzem z krwi i kości, lotnikiem sportowym i lotnikiem bojowym. — Przygotowania, organizacja i techniczne wyposażenie zostały przeprowadzone w najdrobniejszych szczegółach. Samoloty typu 128 znów wykazała, że jest znakomita. Przygotowania odgrywały najważniejszą rolę, poczem nastąpił już sam ze siebie lot w jedną i drugą stronę. Przytem porucznik wskazał na swoich dwóch towarzyszy podróży, specjalistów w locach „po ciemku”, którzy towarzyszyli mu w locie. Jeden z nich, to kierowca samolotu, kapitan Magini, a drugi podporucznik Mazzotti, radiotelegrafista pokładowy, którzy obydwa już w jesieni i w zimie 1940/41 wykazali swą dzielność, należąc do włoskiego

korpusu lotniczego, stacjonowanego na wybrzeżu Kanalu.

Tym razem znaczną część drogi trzeba było przelecieć bez jakiegokolwiek połączenia radiowego.

Ale wszystkie trudności, które przytem powstały, zostały przezwyciężone dzięki „astronomicznej orientacji”.

— A jak przedstawiała się sprawa ze stosunkami atmosferycznymi? — pada pytanie sprawozdawcy.

— Lecieliśmy na znacznej wysokości, a pogoda sprzyjała nam w czasie lotów w obydwu kierunkach. Na pewnym odcinku droki stwierdziliśmy nieco zlodowacenia, ale trzeba było mieć trochę osobistego szczęścia — oświadcza porucznik. Lecieliśmy trasą południową. Po wylądowaniu w międzyczasie na jednej z włoskich wysp, położonej we wschodniej części morza Śródziemnego, przelecieliśmy ponad Azją Przednią, Himalajami i Indiami. Ostatni etap prowadził z jednego, zajętego przez Japończyków kontynentalnego punktu oparcia w Azji, wprost do Tokio. Nawet monsun, wiejący od pustyni Gobi ponad Zółtem Morzem, nie był dla nas groźnym. Lecąc ponad Japonią natrafiliśmy na bardzo sprzyjające warunki atmosferyczne.

Nie był to żaden lot sportowy, ale lot polityczny, w czasie wojny z posłannictwem do japońskiego sprzymierzeńca.

W tym wypadku nie mogło być mowy o żadnym czasie rekordowym. Cztery dni na lot w jednym kierunku i dalsze 4 dni na powrót. Oczego wymaga taki lot od załogi? Odpowiedź była tak przekonująca jak i prosta: „Cierpliwości i odwagi”.

łką Kunasi, żołnierze japońscy, mimo wartkiego prądu, rzucili się w pełnym uzbrojeniu do rzeki i przepłynęli ją.

W Port Moresby — według doniesienia szwedzkiego z Tokio — Australijczycy rozpoczęli ewakuować chorey i rannych. Doniesienia londyńskie określają zagadnienie dostarczania posiłków australijskich dla Port Moresby jako najtrudniejszy aktualnie problem Mac Arthura.

Północna Afryka jako baza żywnościowa dla Francji.

Paryż, 7 sierpnia. Rząd francuski czyni wysiłki w kierunku rozbudowy francuskiego państwa kolonialnego, głównie jednak północnej Afryki, jako bazy zaopatrzenia w środki żywności kraju macierzystego.

Na pierwszy plan wysuwa się w tym zakresie Algier, gdzie obecnie powołano do życia „Centralny Komitet chłodniczy”. Pracom tego komitetu przypisuje się doniosłe znaczenie w zakresie zaopatrzenia Francji w mięso, owoce i jarzyny. Budowa wielkich chłodni we wszystkich częściach Algieru poczyniła tak znaczne postępy, że licza się, iż już w roku 1942 da się wywieźć do Francji 40.000 sztuk bydła w formie mięsa mrożonego.

Dostawy owoców i jarzyn, które w obecnym roku wyniosą około 2,5 milionów cetrarów, mają przy pomocy zamrażania w niskiej temperaturze osiągnąć w najbliższym roku 6 milionów, a w roku 1944 — 10 milionów cetrarów.

W ten sposób spodziewane jest stopniowe wyrównanie utraty dostaw zamorskich Francji. Przy tej sposobności okazało się, że rozpoczęta na wiosnę 1942 r. reforma rolna w Algierze poczyniła już takie postępy, iż w obecnej chwili uprawia się intensywnie około 120.000 ha nawodnionych gruntów, które dotychczas leżały w większości odłogiem.

Również we francuskiej Afryce zachodniej rozpoczęto podobne wysiłki, które do znalezienia zasadniczych ułatwień dzięki rozbudowie połączeń komunikacyjnych, np. kolei poprzez Saharę, oraz szos do portów w Oranie i Nemours. W ten sposób wydaje się rzeczą możliwą, iż wojna, oraz przerwanie francuskich stosunków zamorskich, spowodowane blokadą brytyjską, doprowadzą do pogłębienia stosunków gospodarczych pomiędzy Francją a jej posiadłościami północno-afrykańskimi.

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 8 sierpnia. Włoski komunikat wojenny z piątku brzmi następująco:

Główna kwatera włoskich sił zbrojnych komunikuje:

Działalność wywiadowcza i artyleryjska na froncie egipskim. Lotnictwo osi skierowało swoje ataki na nieprzyjacielskie zaplecze i trafiło obozy oraz kolumny marszowe. W walkach powietrznych zestrzelone zostały trzy „Curtissy” i jeden „Hurricane” przez niemieckie myśliwce.

Na lotniskach Micabla i La Venezia nasze i niemieckie samoloty bojowe trafiły urządzenia lotniskowe i stojące samoloty.

W kilku wierszach.

Führer przyznał Krzyż Rycerski Orderu Żelaznego Krzyża generałowi rumuńskiego korpusu armii Dragolina jako trzeciemu oficerowi armii rumuńskiej w uznaniu jego wielkich zasług poniesionych na czele jego oddziałów.

Pomiędzy rządem argentyńskim a hiszpańskimisją handlową toczą się rokowania w sprawie budowy w Hiszpanji jednego kontrtorpedowca dla marynarki argentyńskiej.

Od roku 1934 nie dokonywano w Bułgarii oficjalnego spisu ludności. Z końcem bieżącego roku odbędzie się po raz pierwszy spis ludności a to łącznie z nowopozyskanymi obszarami.

Londyn o położeniu Tymoszenki.

Zurych, 7 sierpnia. Znany londyński dziennik „Times”, omawiając położenie armji Tymoszenki na południowym froncie, pisze:

„Jeżeli Tymoszenko albo Stalin zamyślają w obliczu obecnej sytuacji opracować przeciwofensywny plan, to tego rodzaju plan okazać się może jako najniebezpieczniejsza gra va banque w całej historii wojennej. Sytuację wojenną w łuku rzeki Donu określa się w Londynie jako nieprzeżywaną. Wszystko wskazuje, że jest ona bardzo poważna i nie nie wróży możliwości korzystniejszego jej rozwoju”.

Dalsza partja Anglików musi opuścić Szanghaj.

Szanghaj, 7 sierpnia. Po wysiedleniu 320 Anglików z Szanghaju, we wtorek okrętem „Tatnia Maru” otrzymało w śróde dalszych 900 Anglików ze strony władz japońskich wezwanie, którzy dotychczas mieszkali w Szanghaju, aby byli przygotowani do ewakuacji w połowie bieżącego miesiąca do miejscowości Laurence Marques.

Nowa baza Stanów Zjednoczonych na Kubie.

Genewa, 7 sierpnia. Z Hawany donoszą, iż pomiędzy rządem kubańskim i Stanami Zjednoczonymi zawarto układ w sprawie utworzenia bazy lotniczej w San Julian Pinar del Rio.

Jest to już druga baza lotnicza, utworzona przez Stany Zjednoczone na Kubie.

Pamięta karteczka.

Na tarasie jednej z wiktorynych kawiarni uzdrowiskowych siedziało parę osób w mieszanym towarzystwie. Byli panowie i panie, wycieczający po obiedzie w leniwych, na leżakach i miękkich krzesłach.

Rozmowa nie kleiła się zbyt — upalne popołudnie zaczynało usypiająco wpływać na umysły — to też przerwy pomiędzy zdaniem stawały się coraz to dłuższe, poszczególne słowa jakoś ciężko przelatowały z jednego leniwca ku najbliższemu nawet leżakowi — blakwały się sennie jakieś, zmęczone, ciężkie...

Jerzy Troovert uniósł się na swoim leżaku i ociepiałym ruchem wyciągnął z bocznej kieszeni marynarki portfel. Zaczął wolno przebieierać między notatkami i banknotami — rozglądając się dookoła za płatniczym, któremu widocznie chciał uregulować rachunek.

W pewnej chwili z pomiędzy palców wysunęła mu się pomięta jakaś żółta karteczka.

Jerzy podniósł ją szybko z ziemi i pokazał najbliższej z brzoğu pani.

— Czy ktoś z państwa zna się może na piśmie chińskim? — spytał po chwili.

Nikt się nie odezwał.

— „Bo mam tutaj kartkę z paroma słowami, napisanymi po chińsku... Tych kilka słów w swoim czasie uratowało mi życie. Gdybym nie miał tej karteczki, już dawno byłoby po mnie...”

Tychorjesk padł.

Niemieckie formacje zmotoryzowane przerwały połączenie kolej. między morzem Czarnym i Kaspijskim.

Z głównej kwatery Führera, 7 sierpnia. Na obszarze kaukaskim zdobyto węzłowy punkt kolejowy Tychorjesk i dotarło na szeroki front do linii kolejowej na północny zachód od tego miasta. Zmotoryzowane oddziały dywizji piechoty uderzają w dalszym ciągu ku południowi. Eskadry samolotów burzących wspierały w atakach wysokopłajowych i zniżonych wojska pancerne przy rozszerzaniu przyczółków mostowych poprzez Kubań. Na południe od Woroszyłowska szybkie oddziały przerwały nagłym wypadem przez Kubań główne magistrale kolejowe, łączące morze Czarne i morze Kaspijskie.

Na północ od rzeki Sal atak wojsk niemieckich i rumuńskich czyni pomyślne postępy. W sukcesach odniesionych w tym rejonie, szczególny udział wzięli oddziały rumuńskie. W wielkim łuku Donu, w toku zwycięskich walk obronnych zniszczono 25 czołgów sowieckich. Niemieckie lotnictwo kontynuowało nocą ataki na obiekty kolejowe, położone na zapleczu bolszewickim.

W rejonie Rżewa trwają ciężkie walki. Na północ od tego miasta, bolszewicy w czasie bezskutecznych ataków stracili 28 czołgów. Również nad Wołchowem zatamali się wspierany czołgami atak sowiecki.

Na froncie wschodnim zestrzelono wczoraj 108 samolotów bolszewickich. Zaginęło 6 niemieckich samolotów.

Po lotach nekających, dokonanych w porze dziennej przez pojedyncze samoloty brytyjskie nad obszarem zachodnich Niemiec, lotnictwo brytyjskie dokonało ub. nocy bezskutecznych pod względem wojskowym ataków na nadreńsko-westfalski okręg przemysłowy. Szkody wyrządzone w dzielnicach mieszkaniowych kilku miast są nieznaczne. Myśliwce operujące nocą straciły 5 z pośród atakujących bombowców.

Na południowym i wschodnim wybrzeżu Anglii lotnictwo niemieckie chrzciło w dniu wczorajszym oraz ubiegłej nocy, częściami w lotach zniżonych, ważne militarne obiekty bombami ciężkiego kalibru.

Ewakuacja Port Moresby.

Sztokholm, 7 sierpnia. Na temat rozwoju walk na Nowej Gwinei nadchodzą alarmujące wiadomości z Sidney i Waszyngtonu. W tamtejszych kołach wojskowych panuje niezwykle zaniepokojenie z tego po-

wodu, że wojskom japońskim udało się w tak krótkim czasie przełamać linie obronne wojsk australijskich w rejonie Moresby.

Kiedy zniszczono most wyciągający nad rze-

Towarzystwo spojrzęło na Jerzego z zainteresowaniem.

— To bardzo ciekawa historia. Jeżeli zechcesz posłuchać, opowiem ją całą.

— Oczywiście, prosimy! — odezwało się kilka głosów.

I Jerzy Troovert zaczął opowiadać.

Przed ośmiu laty mieszkał w Nowym Jorku. Pracował wówczas w jednym z najważniejszych pism stołecznych. Był reporterem.

Pewnego wieczoru, nie mając co zrobić z czasem, włożył się po Harlemie, murzyńskiej dzielnicy amerykańskiej metropolji.

Przed jakąś brudną knajpą zauważył, jak dwaj rośli murzyni bili bez miłosierdzia młodego, wątłego Chińczyka, za mało był Jerzy w Harlemie, żeby wiedzieć, że bitki takie miały swój głębszy niezapowiadany powód, czasem powstawały na skutek osobistych porachunków o dziewczynę portowa, czasem był to bilans słabo rozdzielonego zarobku, a czasem znów ot taka sobie zwyczajna piącka awantura, jakich po kilkadziesiąt dziennie kolorowi zalatwiali pomiędzy sobą.

Tym razem jednak okładany kulakami po głowie, po plecach, po brzuchu i po twarzy Chińczyk tak rozpaczliwie wzywał pomocy, że Jerzy nie zastanawiał się ani chwili... W jednej sekundzie był przy skołowanej kupie bijących się... Sam był bardzo silny fizycznie. W powietrzu zaczęły migać jego w kulak zacisnięte pięści — na karki nieznanych napastników spadały raz po raz ciosy, gwałtowne, jak burza, szybkie, jak błyskawica, że zgraja napastników

w jednej chwili rozsypała się, jak stado spłoszonego niespodziewanym napadem ptactwa... To też widząc z kim mają do czynienia — pokrąwieni, zdeptani i spouitewieriani — zostawili swoją ofiarę onemialną na widok tego, co zrobił Jerzy, — skryli się w ciemnościach.

Jerzy po skończonej robocie odsapnął ciężko, otarł pot ze skróni i byłby najchętniej oddał się z miejsca bijatyki, gdy wtem podbiegł do niego mały Chińczyk — chwycił go za rękę i odezwał się do niego łamaną angielszczyzną.

— Dziękuję panu serdecznie... Oni chcieli mnie zabić... Pan uratował mi życie!

Jerzy poklepał go poufale po ramieniu... Chciał coś powiedzieć do wieża jeszcze trzęsącego się ze strachu Chińczyka, ale za bardzo był zmęczony i poprostu nie chciał mu się ust otworzyć. Machnął tylko ręką obojętnie i zabierał się w swoją stronę.

Chińczyk wyciągnął wtedy z kieszeni jakąś brudną, żółtą karteczkę papieru i nakreślił na niej koślawo kilka słów.

— Niech pan to schowa, dobry człowieku!... — odezwał się do Jerzego. — To może się panu kiedyś przydać... albo tu w Nowym Jorku... albo może będzie pan kiedyś w Chinach... Nie trać pan na tem...

Jerzy uśmiechnął się drwiąco. W pierwszej chwili chciał wyrzucić pomięty świątek... I tak nie rozumiał, co na niego nabazgrał tajemniczy Chińczyk.

Po chwili jednak — sam nie wiedział nawet dlaczego — wteńnal kartkę do kieszeni marynarki i wolnym krokiem powlókł się przed siebie...

Jerzy zupełnie zapomniał o małym Chińczyku i jego pomiętej karteczce. Zapomniał przypadkowo przypomniał mu się przyjeżdżając do Haarlemu, kiedy kupiwszy sobie nowy portfel, przekładał do niego przeróżne, stale noszone szpagary. W ręce została mu pognieciona, żółta kartka z tajemniczym napisem — na pamięć wróciła Jerzemu całą historią z przestroga żółtołociwej ofiary napadu metod murzyńskiej dzielnicy. Nie tyle z przekonania, ile raczej na skutek i niezem nie ugruntowanego przeczucia, pewnej oryginalności całego zajęcia, postanowił Jerzy dalej nosić tajemniczą karteczkę, to też nie zastanawiając się długo, włożył ją z powrotem do portfela. Obowiązki redakcyjne popędziły go do gmachu koncentru, więc Jerzy jadąc windą na ulicę myślał o tych wszystkich sensacjach dnia, które zabierały mu tyle czasu, że nie miał dla siebie nigdy wolniejszej chwili, ani za dnia, ani w nocy.

W redakcji czekała go zaiste nielada niespodzianka. Naczelny redaktor wielkiego nowojorskiego pisma poprosił go do siebie na konferencję, w czasie której poinformował go o podróży, jaką będzie musiał odbyć do Chin z ramienia wydawnictwa i to w najbliższym czasie. Tereny południowych Chin stały się od pewnego czasu świadkiem zacieklej walk — to też nowojorski dziennik uważał za stosowne wysłać tam swojego przedstawiciela, któryby z dakejki dostarczał autentycznych opisów przebiegu walk, nastrojów, panujących wśród ludności — słowem był okiem i uchem nowojorskich maszyn rotacyjnych, które puszczając do druku takie aktualne

Gdy w miejscu szczytów gór kłębiły się oceany...

Ile lat ma kula ziemską?

Kraków, w sierpniu.

Nauka, badając przeszłość ziemi, wyświe-
tliła niejedną zagadkę dręczącą ludzką
ale nie wypowiedziała dotąd i zda się ni-
gdy nie wypowie stanowczego zdania co
do wieku ziemskiego globu. — Hypotezy i
mniej lub więcej prawdopodobne zapatry-
wania na tę kwestję dają nam jedynie moż-
ność wnioskowania w tamte minione lata
tysięcy do X-tej potęgi podniesionych, a
możliwość takiego czy innego czasokresu,
to wciąż sporna granica wywodów ludzi
nauki i wiedzy.

Ot, jedna oto z wielu „naukowych dan-
ych” co do starożytności kuli ziemskiej,
oparta na podstawie badań grot i jaskiń
w okolicach Triestu.

Jak też mogła powstać grotą tego rodzaju?

Przyrodnicy dają nam w tym względzie
jasną i prostą odpowiedź. Oto strumyk
tamże płynący, wymyśl przez bardzo długie
lata z twardej skały całą tę przestrzeń.

„Gutta cavat lapidem” — kropla draży ska-
le — oto starożytnie przysłowie przeczyszc-
wiającej się w pracy natury. — Tak jest,
strumień wydrążył przez długi bardzo ok-
res czasu, wielu lat, grotę podziemną
w skałach. Jedną warstwą skalnej ściany
została zmywana i rozpuszczana po dru-
giej, podmyte bloki obrywały się u ścian
i sklepienia, aż nareszcie za naszych czas-
ów wydrążenie doszło do kształtu grot.

Ale jak powstały w grocie owe olbrzymie
sople, słupy i stożki odziemne?

Bardzo prostym sposobem — znowu od-
powie nam nauka geologii.

Przez szczeliny i otwórki w sklepieniu
ciągle przesącza się woda deszczowa i za-
skórna. Przesiakiując przez pokłady wa-
pienne rozpuszcza je i zabiera z sobą. Jako
kropla zwisa u sufitu jaskini ze szczeliny,
a powoli zwiększając się, powoli nie opad-
nie w dół. Wisząc jeszcze u góry podlega
często zamianom w parę wodną i ulot-
nieniu się, osadzając wapienie w sobie roz-
puszczonej w formie obrączki u szczeliny.
I tak ciągle i ciągle, lata, lata, wieki, mo-
że wieków nieodgadniony szereg.

Powoli rośnie osad u sufitu, wydłużając
się w sople t. zw. stalaktydy, a kropla opadła
w dół daje początek osadom wapienia
tamże stożkowemu ku górze rosnącemu, nod
nazwą stalagmitu. Kiedyś, po wiekowej
działalności, jeżeli żadna katastrofa nie
zniszczy jaskini, spotykają się ostatecznie
stalaktydy ze stalagmitami, tworząc filar
podpierający grotę, określaną nazwą słupa
stalaktytowego.

Pytanie teraz samo nasuwające się: Kro-
pla po kropli, jak też długiego mniej więcej
potrzeba czasu, by ze znikomych osadów
powstał kolosalny słup-filar, grubości np.
20 stóp średnicy a 15 stóp wysokości, jak
jeden ze słupów Adelsbergkiej grot.

Stóp 20 na 15, czyli 5 metrów w średnicy
i 3 m 75 cm wysokości! I to jest dziełem
spadającej kropli za kroplą przez niewiado-
my okres czasu!

Obliczenie doprowadzi nas do ciekawego
wyniku, w ślad za znakomitym badaczem
interesującej nas grot, dr. Schmid'em.
(3-cie ćwierćwiecze XIX stulecia).

Otóż badacz ów po znumanych observa-
cjach obliczył w przybliżeniu okres czasu
odpowiadający mocy wykształcenia się słu-
pa stalagmitowego w grocie Adelsberg-
skiej. Przyjmując, że co rok osada się tyl-
ko lub aż, jak kto woli, cał kubiczny ka-

mienia tworzącego stalaktyt i stalagmit,
(czyli 24 mm³),

potrzeba dla utworzenia słupa przynaj- mniej 8 milionów lat!

Czy nie piękny okres czasu dla działalności
wody? Obliczenie to naturalnie jest wzglę-
dne, bo mogły istnieć okresy, gdy szczeliny
nikły zatykane tymże osadem i woda znowu
je drażyła, czyli formowanie się słupów
doznawało przerw. Nie wiemy też z jaką
szybkością przemakały krople wody skle-
pienia jaskini. Mogł zatem okres powsta-
wania filarów być nawet dwu i trzykrotnie
dłuższy!

Doliczmyż do tego okres potrzebny do
wyłobienia wpierek przez strumień grotę
w skałach, a na to potrzeba było nierównie
większych okresów. Gubimy się już w mi-
lionach lat. A to jest świadectwo mar-
tywych części grot, świadectwo ważne i ta-
kie, które uwzględnione być musi.

Gdy schylimy się ku ziemi i szukać tam
zaczniemy śladów innych jeszcze, zdumie-
jemy się bardziej jeszcze. Znajdziemy
stworzonko podobne do jaszczurki,
zwane Proteuszem, dalej chrząstka
i małego bardzo chrząszczka,
wszystkie bez organu wzroku, bez oczu.

dwuwiekową pracę natury nad ukształtowaniem obszarów nadmorskich, pracę wciąż niezakończoną jeszcze, postępującą naprzód wolno ale stale.

Przyglądnijmy się tej pracy i spytajmy,
jak długo odbywała się ona, by okazać nam
konfigurację terenu. Jedna jest odpowiedź:
lat miliony!

Spotykamy tu także grotę, pieczary, rzeki
podziemne, ta sama historia erozji wodnej
co w Adelsbergkiej grocie.

Konfiguracja terenu ma kierunek ku mo-
rzowi. Nawet wyspy mają kierunek spadku

wód do morza. Na wyspie Cherso znajduje
się jezioro wody słodkiej 90 metrów głąbo-
kie, podnoszące się w czasie ulewnych de-
szczyzów o 13 metrów nad poziom morza, co
dowodzi jego podziemnej komunikacji z
ładem stałym. Z drugiej strony na południe
od Zary jest jezioro wody słonej.

Zestawiając te fakta dochodzimy do prze-
konania, że

cała zatoka Quarnero i morskie cieśniny między wyspa- mi powstały skutkiem zapadnięcia się grot podziemnych wymytych przez rzeki, z głębi lądu wypływające.

Ponieważ rzeki te i teraz dalej bez przer-
wy przecież działają, prawdopodobnie na-
stąpią tedy dalsze zapadnięcia. Że atoli nie
o nich nie słychać, jest to tylko dowodem
i miarą czasu jaki upływa, zanim jakiegokol-
wiek powstanie i zapadnięcie do skutku przycho-
dzi. Na to składają się wieki lub lańcuchy
wieków. Zaobserwować da się natomiast i
wynioskować, że

Morze Adriatyckie powoli stało węższe się na ląd stały od strony wschodniej.

Z wybrzeżem zachodnim rzeczą się zu-
pełnie inaczej. Jako niskie i płaszczyste po-
suwa się ku wschodowi, wkraczając w mo-
rze tracąc tym sposobem bardzo wolno ale
nieustannie na głębokości przybrzeżnej.

Miasta niektóre jak Adria, Ravenna,
Akwiteja, leżące dawniej nad samym mo-
rzem, są dzisiaj znacznie od brzegu oddal-
one. Sprawa to rzeka Pao (Pad), osadzając
w dużych ilościach mul i piasek w powol-
nym swym biegu. Niegdyś morze sięgało,
jak są tego ślady, aż do podnóża Alp.

Jezióra Comar Garda były fiordami.

Na wzgórzach bowiem Euganejskich znaj-
dują się wygasłe wulkany, a jak wiadomo

z dużym niebezpieczeństwem. Dopiero co
przed paroma dniami czytałem w naszych
dziennikach, że bandyci chińscy wymordo-
wali na tej linii kilkudziesięciu pasażerów.

— Mam nadzieję, że nas nie napadną! —
zaśmiały się Jerzy. — Zresztą wszyscy Eu-
ropejczycy, jadący tym pociągiem napew-
no mają przy sobie broń.

— Nie dalibyśmy sobie i tak rady! — od-
parł Wallston — bandyci chińscy są lepiej
uzbrojeni, niż my wszyscy. Mają przecież
nawet karabiny maszynowe...

Rozmowa w przedziale kolejowym po-
czyła się dalej. Była dość banalna, ot ta-
ka, jak między przypadkowymi pasażera-
mi, których nie wiadomo, jaki zbieg oko-
liczności ich zgromadził.

Pociąg toczył się w miarowym stukocie
wagonowych kół to wolno, to szybciej... Mi-
jający krajobraz nudził już wszystkich...

Nagle — widocznie puszczono w ruch ha-
mulce automatyczne zatrzymały pociąg.
Nigdzie nie było stacji kolejowej — to też
zdziwienie zaczęło malować się na twarzach
pasażerów. Nikt nie wiedział dlaczego po-
ciąg stoi...

Wallston skoczył do okna. — Pociąg sta-
nął! — zawołał — Pewnie coś się stało...
W tej chwili rozsunęły się drzwi przedzia-
łu. Ukazali się w nich dwaj przerażeni po-
dróżnicy.

— Odezpięto nasz wagon! — zawołał je-
den z nich. Proszę państwa! Sytuacja jest
groźna! To bandyci...

Istotnie bandyci odczepili wagon I-szej
klasy, żeby móc obrabować jadących w nim
pasażerów. Szajka, składająca się z kilku-
dziesięciu osób, otoczyła wagon ze wszyst-

kiech stron. Sześciu zbirów, uzbrojonych w
rewolwery, weszło do środka. Jeden z nich,
prawdopodobnie przywódca — widać nie-
najgorzej językiem angielskim.

— Wychodzić! — Wszyscy bez wyjątku,
wychodzić!
Pasażerowie posłusznie spełnili rozkaz.
Jakiś młody Japończyk, który usiłował
stawić opór bandytom, padł w jednej se-
kundzie na podłogę z dwoma kulami w
brzuchu.

— Zaciągną nas do lasu — wyszeptał tru-
pio błądy Wallston... Tam się z nami tak
samo krótko rozprawią, jak z tym Japoń-
czykiem.

Córka Wallstona trzymała się kureczowo
ojca. Była napół przytomna z przerażenia
i ze strachu.

— Ja się nie poddam! Będę się bronił...
wycodził wściekły już Jerzy.

— To jest bezcelowe — odparł mu cicho
Wallston. — Wszyscy się poddali. Nawet
jakiś wojskowy z sąsiedniego przedziału
też nie odzywa. Nie damy sobie rady
z temi lotrami.

Kiedy wszyscy znaleźli się w ciemnym
lesie bandyci kazali się zatrzymać swym
ofiaram.

— Teraz nas zrewidują... zabiorą sobie co
im się tylko będzie podobać... a potem wy-
mordują wszystkich po kolei — wybelkotał
Wallston.

Rzeczywiście zaczęła się skrupulatna re-
wizja osobista.

Jerzy wyciągnął swoje listy polecające,
między innymi od kilku generałów chiń-
skich i pokazał je szefowi bandy.

— To wszystko świstki! Nic ważnego!..

cie, tworzy chmury zasilające deszczem
rzeki, a te niosą z jednej strony piaski,
nadsypujące wybrzeża, z drugiej strony dra-
żąc podziemia w skałach i powodują zapa-
danie się powierzchni, w którą z czasem
wstąpi znowu morze.

A zwierzęta i żyjątka morskie? Czyż to
nie pracownicy, w czasie konieczni, by za-
jąć się nimi również? Czy one nie wnoszą
nie w zmiany geologiczne ziemi, jak prze-
ważna część organizmów w żyjących?

Toć w czasie ciepłym żywią się składni-
kami organicznymi naniesionymi przez
rzeki z głębi lądu, gdy zaś umierają w zi-
mie lub po dojściu do kresu swego istnie-
nia, opadają na dno morskie, jak wszędzie,
by tworzyć ze swych skamieniałych z po-
kolenia w pokolenie ciał nowe wciąż war-
stw.

Fakt jest faktem.

Dzisiaj między Wenecją a Triestem Adriatyk ma zaledwie 30 m głębokości,

co dawnymi epokami inaczej musiało wy-
glądać chyba. Jeżeli tak dalej pójdzie, to
— jak wskazują obserwacje oceanogra-
fów — z czasem, nie nam jednak sądzić kie-
dy to nastąpi, będzie można z Triestu do
Wenecji przejść suchą nogą, a „królowa
mórz” znajdzie się na suchym lądzie.

Dziwić się będą wówczas ci, co po ras
przyjdą po wiekach, jak to zamierzcha
ludzkość żeglowała od miasta do miasta,
z Wenecji do Triestu, jak my dzisiaj z po-
dzium spoglądamy na tytaniczną pracę
minionych okresów czasu, gdy w miejscu
wierzchołków obecnych gór kłębiły się oce-
any, a żywioły zmagające się z sobą rzeź-
biły oblicze świata, znacząc w swym po-
chodzie jakże bardzo zaawansowany i ta-
jemniczy wiek ziemi.

Zebrał: Stef. Krasinski
Kraków.

Jubileusz krawata.

Prawie każdy mężczyzna zawiązuje codziennie
krawat, ale żaden napewno nie zastanowił się
nad tem, że krawat ma też swoją historję.

W pierwszej połowie XVII wieku zamieszkiwał
w Karpatach szereg gór, zwanych Kroatami.
Kroaci obijałi pleci nosili dla ozdoby oraz ochro-
ny od zimna dookoła szyi kolorowe chustki.

Górale ci w czasie wojny trzydziestoletniej
wciągnięci zostali do armji austriackiej, gdzie
stworzono z nich korpus tak zwany kroacki.

Otóż cały korpus kroacki nosił tradycyjne
chustki dookoła szyi. Oficerowie jedwabne a żoł-
nierze zwykłe płócienne w różne kolorowe de-
senie. Ponieważ kroaci nosili chusty, więc lud-
ność w Austrii przezwalała je: kroatami. W gwa-
rze ludowej nazwa „kroat” zmieniła się w nie-
długim czasie w krawat.

Mniej więcej w roku 1661 zaciągnęło się do
armji francuskiej kilku „landsknechtów” kroac-
kich. Francuzom lubiącym wszelkie nowości w
strojach, spodobały się bardzo chusty kroaków
i jeszcze tego samego roku na ulicach Paryża
ukazało się kilku elegantów z jedwabnymi chust-
kami dookoła szyi. Z nadekwańskiej stolicy no-
wa moda rozpowszechniła się w krótkim czasie
na cały świat. Przez dwa wieki krawat utrzy-
mywał się w formie chustki, dopiero w roku 1842
zaczęto lansować w Paryżu krawaty, w kształcie
podobne do obecnie używanych.

Bożyszcze kobiet Rudolf Valentino posiadał
365 krawatów na każdy dzień inny.

Tak jak są zbieracze znaczków pocztowych,
pudełek od zapalek i t. p., tak samo są i zbier-
acze krawatów.

Poznałem takiego dziwaka w Chicago. Miał
on przeszło 5000 sztuk i to każda z innej miej-
scowości. Zbierał tylko krawaty, na których była
firma sklepu, w którym zostały zakupione. Były
tam okazy ze wszystkich stolic świata oraz więk-
szych miast obu półkul.

W tym oryginalnym zbiorze nie brakowało
i dawnej Polski, którą reprezentowało 39 sztuk
z następujących miast: Warszawa, Kraków, Lu-
blin, Kielce, Radom, Piotrków oraz purpurowa
krawatka z firmy... Rozenfeld w Tarnopolu.

Według danych statystycznych eleganci nasi
zakupywali około 2 milionów sztuk krawatów
rocznie.

Zginiesz tak, jak wszyscy twoi towarzysze!
— roześmiał mu się w nos żółtolicy zbir.

Przy tych słowach zabrał mu portfel, zło-
ty zegarek, papierosnicę i ściągnął z palca
sygnet.

Przetrząsając zapiski w portfelu znalazł
pomietą, żółtą kartkę, jaką Jerzy dostał
niegdyś w Nowym Jorku.

— Skąd to masz? — zapytał ostro.
— Dostałem ją od jakiegoś Chińczyka w
Haarlemie... uratowałem mu wtedy życie,
bo byłby go zatłukli na ulicy...

Przywódca bandy odszedł na chwilę od
Jerzego do reszty swoich kompanów, po-
rozmawiał z nimi przez chwilę, a kiedy
wrócił do dalszej rewizji odziedził Jerzego
od pozostałych pasażerów. Gdy powiedział,
że młoda dziewczyna jest jego narzeczoną,
a Wallston jej ojcem, pozwolono im przy-
łączyć się do niego.

Bandyci rozstrzelali wszystkich podróż-
nych.
Pozostawili przy życiu jedynie Jerzego,
Wallstona i jego córkę.

Chińczyk, który wręczył Jerzemu żółtą
karteczkę był naczelnym dowódcą band,
działających na terenie Chin a sięgających
swoimi wpływami i na Stany Zjednoczone.

Po paru dniach Jerzy Troovert wraz z
uroczem dziewczęciem i jej ojcem znajdo-
wali się już w Pekinie.

Nie wiele też dni upłynęło i Jerzy poślubił
Nelly Wallston.

Wiadomości lokalne.

SIERPIEN

8

Sobota

Dziś: Cyriaka

Jutro: N. 11 po Ziel. Św.

*

Dziś obowiązuje zaciemnienie od g. 21.14 do 4.32

Uporządkowanie targowicy w Jędrzejowie.

Jędrzejów, 8 sierpnia (Zet). Wśród wielu prac na terenie m. Jędrzejowa, prowadzonych w obecnym okresie przez zarząd miejski, na pierwsze miejsce wysuwa się uporządkowanie targowiska przy ulicy Łysakowskiej.

Prace tam prowadzone są na dużą skalę, obliczone na 2-3 lata i obejmujące, według planu, całkowite zniwelowanie obszernego placu, wybrukowanie, ogrodzenie, wybudowanie budynku administracyjnego, mniejszego budynku na węgę, ogrodzenia dla poszczególnych zwierząt, budowę studni i poidel, ustępów i t. d.

W bieżącym roku część tych prac zostanie wykonanych kosztem około 50.000 zł. Obecny burmistrz p. Drews czyni duże wysiłki, aby miasto podnieść nie tylko do rzędu miast nowoczesnych, ale nadać mu wygląd miły i estetyczny.

Ważne dla właścicieli pojazdów mechanicznych.

Kraków, 7 sierpnia. Okazało się w wyniku szeregu kontroli ruchu, że pewna część właścicieli pojazdów mechanicznych, zamieszkałych na terenie Generalnego Gubernatorstwa, nie stosuje się wciąż do przepisów prawnych o rejestracji.

Za naszym pośrednictwem władze skierowały się do właścicieli pojazdów mechanicznych, przypominając im szereg ważnych szczegółów. Otóż wszelkie istotne zmiany, dokonane na pojazdach mechanicznych, bezwzględnie należy zgłosić we właściwym urzędzie ruchu kołowego, załączając zaświadczenie o zezwoleniu na korzystanie ze samochodu. Przy sprzedaży samochodu sprzedawca jest zobowiązany niezwłocznie wskazać właścicielowi urzędowi ruchu kołowego, adres nabywcy. Nabywca natomiast musi się postarać o wystawienie nowego zezwolenia na korzystanie ze samochodu. Konieczność ubiegania się o nowy numer rejestracyjny istnieje tylko wtedy, jeżeli w związku ze sprzedażą dany samochód zostaje przeniesiony do innej miejscowości, podległej właściwości drugiego urzędu ruchu kołowego.

O ile miejsce stałego postoju samochodu znajduje się przez okres trwający więcej, jak trzy miesiące, w zakresie działalności innego urzędu ruchu kołowego na terenie Generalnego Gubernatorstwa, względnie w zakresie odpowiedzialności urzędów Rzeszy, lub zajętych Obszarów Wschodnich, należy niezwłocznie dokonać wymeldowania samochodu z urzędu ruchu kołowego, gdzie pojazd mechaniczny swego czasu był zarejestrowany. Równocześnie w nowym miejscu postoju muszą być zatłwione wszelkie formalności, związane z przyznaniem nowego numeru rejestracyjnego.

Przepisy te obowiązują również samochody przybyłe do Generalnego Gubernatorstwa z terenu Rzeszy, a przebywające tutaj więcej, jak trzy miesiące. Nie podlegają obowiązkowi temu natomiast wszelkie samochody, zaopatrzone przez Wydział Ruchu Kołowego w Rządzie Gen. Gub. w odpowiednie zaświadczenie.

Z chwila wycofania z ruchu samochodu, właściciel jego jest obowiązany zawiadomić o tem na piśmie natchemniast właściwy urząd ruchu kołowego, dołączając zezwolenie na korzystanie ze samochodu.

(Zet) **Z OKAZJI IMIENIN J. E. BISKUPA KIELECKIEGO.** J. E. biskup-ordynariusz kielecki, dr. Czesław Kaczmarek, w ostatnim przeglądzie diecezjalnym złożył wszystkim kapłanom diecezji kieleckiej serdeczne podziękowanie za modlitwy i żywą pamięć w dniu jego patrona.

(Zet) **ŚMIERTELNY WYPADEK.** W czasie budowy domu we wsi Zawadka, gminy Rzeźbuśnia (powiat Miechów) wskutek własnej nieostrożności spadł z budynku czeladnik ciesielski, 18-letni Jan Żaba, mieszkaniec wsi Mostek koło Wolbromia i poniósł śmierć na miejscu.

(Zet) **TOPIELEC W NIDZICY.** Z rzeki Nidzicy obok Kazimierzy Wielkiej (powiat Miechów) wyłowiono zwłoki niezanego mężczyzny w wieku 35-40 lat, skromnie ubranego, bez czapki i obuwia. W ubraniu denata nie znaleziono żadnych dokumentów.

(Zet) **TRAGICZNY ZGON DZIECKA BEZ OPIEKI.** W dole po wybranej glinie znalazła śmierć 3-letnia Stanisława Kuśnierska we wsi Maluszyn, gminy Mniów (powiat Kielce). Są to skutki pozostawiania dzieci bez żadnej opieki.

(Zet) **ZŁODZIEJ NA ROWERZE.** W czasie nieobecności domowników nieznanymi złodziej dostal się w dzień do mieszkania Jana Popezyka w Woli Czarzyńskiej, gminy Radków (powiat Jędrzejów) i skradł ubrania i różną garderobę oraz 3.000 zł. gotówki z szafy pokoju. O kradzież podejrzany jest osobnik, który przyjechał do wsi na rowerze i znikł momentalnie po dokonaniu kradzieży.

(Zet) **ZA KRADZIEŻ MACHORKI I CIUKIERKÓW.** Sąd grodzki w Kielcach skazał na łączną karę po 8 miesięcy więzienia Wacława Zycha i Jana Domagałę z Kielca (Staszica 4) za dokonanie wspólnej kradzieży 1 kg. machorki w czasie targu Konstancji Grynowy z Gajówki (pow. Jędrzejów) i w drugim wypadku około 10 kg. cukierków Mariannie Gwóźdź. Na skutek apelacji, wydział odwoławczy sądu okręgowego w Kielcach zmienił wyrok pierwszej instancji, skazując obydwóch łącznie po pół roku więzienia.

Rejestracja rowerów na terenie Generalnego Gubernatorstwa.

Kraków, 7 sierpnia. Od dnia 30 sierpnia 1942 r. korzystanie z rowerów dozwolone jest tylko za specjalnym zezwoleniem władz. Rozporządzenie policyjne zamieszczone w numerze 63 Dziennika Rozporządzeń dla Generalnego Gubernatorstwa, obowiązuje wszystkich właścicieli, względnie przechowawców wszelkiego rodzaju rowerów do niezwłocznego zgłoszenia ich u burmistrzów — względnie wójtów. Termin rejestracyjny upływa z dniem 20 sierpnia. Obowiązki zgłoszenia podlegają również rowery nieużywane. Pozwolenia na korzystanie z rowerów będą udzielane przez właściwych starostów powiat. Względnie miejskich, przyczem odpowiednie podania uwzględnia się tylko wówczas, jeżeli rower jest potrzebny w interesie zawodowym lub z innych ważnych powodów.

Do wniosku należy dołączyć zaświadczenie pracodawcy, zatwierdzające konieczną potrzebę. U osób niepozostających w żadnym stosunku pracy, o konieczności potrzeby decyduje również

starosta powiatowy, względnie miejski. Pozwolenia na korzystanie z rowerów w każdej chwili mogą być cofnięte.

Rowerzy niedopuszczone do ruchu podlegają decyzji władz i za odpowiednim odszkodowaniem mogą być zajęte do użytkowania, względnie wywłaszczone. — Odszkodowanie to jest uregulowane przepisami prawnymi. Oszacowania wartości rowerów dokonują starostowie powiatowi, względnie miejscy.

Osoby nie stosujące się do obowiązku zgłoszenia lub korzystające z roweru bez pozwolenia, podlegają karze grzywny do wysokości 1000 zł i aresztu do trzech miesięcy lub jednej z tych kar, o ile — jak podkreśla zarządzenie — według innych postanowień nie jest przewidziana kara ciężka. Postanowieniem karnym podlegają również osoby, wyludzające pozwolenia używania, lub usiłujące usunąć rower z pod zasięgu władz. Orzeczenie karne wydaje starosta powiatowy — względnie miejski.

Pomyślny rozwój pożarnictwa w powiecie starachowickim.

(Zet) Kielce, 8 sierpnia. Na terenie powiatu starachowickiego (dawniejszy powiat ilżecki) istnieje 75 straży pożarnych ochotniczych, oraz straży szkoły rolniczej w Chwałowicach, gminy Krzyżanowice. — W stadium organizacji są straże w Rzepnie, gminy Pawłów i w Rzechowie, gminy Rzecznów.

Całkowicie zmotoryzowane straże: Starachowice-Ilża — częściowo Wąchock, Lipsko, Grabowiec, Baltów, Mirze i Siemno. Obecnie po przeszkoleniu komendantów, straża pracują bardzo wydajnie; pozatem strona prewencyjna, jak komisje przeciwpożarowe, zapatrzenie wodne itp. stoi na wysokości swego zadania. Aby w tym wypadku nie być gołosłownym, przytoczymy pierwszy z brzegu przykład ofiarności ochotniczej straży w Grabowie w gminie Rzecznów: otóż straż ta, aby zapewnić nowej motopompie odpowiednią ilość wody, własnym wysiłkiem przetranszowała do budowy dwóch sztucznych zbiorników na 280 metrów sześć, wody.

W bieżącym miesiącu powiat przystępuje do budowy 10 sztucznych żelazo-betono-

wych krytych zbiorników wody po 50 metrów sześć, każdy, aby w ten sposób przyczynić się do zmniejszenia klęsk pożarowych.

Niedawno odbył się w Ilży pięciodniowy kurs przeszkoleniowy dla komendantów straży całego powiatu i ich zastępców w czterech turnusach i jeden turnus dla mechaników motopomp. Kurs ukończyło 196 kursistów.

W czasie odbywającego się kursu w okolicy Ilży wybuchł niespodziewanie pożar, który objął dwa budynki mieszkalne. Przybyłe natychmiast straża wraz z kursistami zlikwidowały niezwłocznie pożar, który zagrażał conajmniej 20 sąsiednim domom.

Władze miejscowe, a szczególnie p. starosta powiatowy Zettmeyer, odczuwają pożarnictwo w powiecie wyjątkową opieką moralną i materialną. Czynnikom tym należy zawdzięczać między innymi kupno w roku bieżącym jedenaście motopomp typu „Magirus-Goliat“ wielkość II-ga i 3.600 m bież. węży łączonych trzyfachowego, nie licząc wielkiej ilości drobnego sprzętu.

Ze sali sądowej

Nakłaniał do fałszywych zeznań.

(Zet) Feliks Andrejas z Pierzchnicy, gminy Drugnia (powiat buski) miał sprawę karną, wytoczoną przez Agnieszka Michalską o pobicie. Aby wyjść z niej na czysto, tj. być uniewinniony, zwrócił się do niejakiego Jana Górskiego w Pierzchnicy i namawiał go by on sam, lub ktoś z jego rodziny zgodził się być za świadka przed sądem i stwierdził, że on (Andrejas) został zacepiony przez Agnieszka Michalską i że tylko bronil się przed napaścią z jej strony. Za złożenie tego rodzaju nieprawdziwych zeznań, Andrejas obiecał dać zboże i ziemniaki. Górski na propozycję tę nie zgodził się.

O nakłanianiu Górskiego do fałszywych zeznań dowiedziała się Michalska i zawiadomiła o tem prokuratora sądu okręgowego w Kielcach.

Sprawa przeciwko Andrejasowi zakończyła się w sądzie okr. kieleckim w dniu 3 bm. skazaniem oskarżonego na miesiąc aresztu.

Sądowy epilog zabawy.

Kielce, 8 sierpnia (Zet). W mieszkaniu Józefa Sadowskiego w Mniszu, gminy Złotniki (powiat Jędrzejów) odbywała się zabawa, na którą już prawie nad ranem przybył dobrze podehmielony cygan 17-letni z sąsiedniej wioski Lipnicy, Kazimierz Herman. Cygan miał zatargi z „chłopcami“ w Mniszku i dlatego jego przybycie na zabawę spotkało się z tajoną niechęcią. Oliwy do ognia dołalo jeszcze awanturcze zachowanie się cygana, w którym odezwala się jego gorąca krew cygańska, gdy muzyka zagrała jakąś skoeczną poleczkę. Chciał szaleć, ale gdy go ktoś chciał zmitygować, rzucił się na niego, krzycząc, że „wszystkich ich szlak trafi“.

Natręta wyrzucono za drzwi, a za nim wybiegli kupą uczestnicy zabawy. Rozległy się odgłosy uderzeń, dłuższa kotłownina... i za chwilę wszystko ucichło. Na ziemi nieprzytomny leżał młody cygan z twarzą całkowicie pokrwawioną, po którego dopiero w kilka godzin później przybył ojciec i odwiózł go do szpitala w Jędrzejowie. Lekarz stwierdził między innymi złamanie kości nosowej, połączone z zniekształceniem nosa oraz trwałe upośledzenie lewego oka spowodowane pęknięciem naczynek i siatkówki oka.

Kto jest sprawcą pobicia cygana? Nie-

stety sam cygan tego nie wie. W toku dochodzenia przeprowadzonego stwierdzono, że w pobiciu Hermana brał udział: Józef Stepień ze wsi Cedro-Mazur, gminy Dąbrowa (powiat Kielce) i Stanisław Mania z Mniszka-Dziadówki, gminy Złotniki, posługując się rzekomo sztachetami.

Na ławie oskarżonych sądu okręgowego kieleckiego zasiadli w dniu 3 bm. Stepień i Mania. Ponieważ nie stawili się świadkowie, sprawa została odroczone na inny termin.

Złagodzenie wyroku w apelacji

(bal) Niezgodne stosunki na tle spornego gruntu pomiędzy mieszkańcami wsi Trzciniec w powiecie Jędrzejowskim, Stanisławem Dąbrowskim a Rozalją Tambor doszły w końcu do ostateczności, a burzliwej natury niewiasta sprowokowała awanturę. W czasie kiedy Dąbrowski przejeżdżał furmanką przez pole, Rozalja Tambor poczęła obrażać go kamieniami, powodując przez to ogólne obrażenia ciała oraz ranę w okolicy ucha. Po przeprowadzeniu dochodzenia policyjnego, sprawa awanturczej kobiety znalazła się na wokandzie sądu grodzkiego w Jędrzejowie, gdzie skazano Tamborową na 6 miesięcy więzienia, biorąc pod uwagę dane świadectwa lekarskiego i tę okoliczność, że Dąbrowski był dwa razy wprowadzany przez komornika w posiadanie pola, a oskarżona nie zwracając na to uwagi, wzbraniała korzystać Dąbrowskiemu z be-

Jubileusz gumy do wycierania.

Wynalazcą gumy był sławny chemik i filozof J. Bristley, urodzony 13 marca 1733 roku w Tieldhead, a zmarły 6 lutego 1804 roku w Northumberlandzie w Pensylwanji.

Otóż znany ten chemik, robiąc pod koniec 1791 roku rozmaite doświadczenia z kauczukiem, otrzymał czarną, elastyczną masę. Masę tę nazwał od jej czarno-brązowego koloru „peau de negre“, czyli „skórą murzyna“. Był to pierwowzór używanej obecnie gumy do wycierania.

Długi czas używano tylko czarnej gumy, gdyż nie znano sposobów oczyszczania kauczuku. Obecnie, jak wiemy, fabryki wyrabiają gumki w różnych kolorach, od białych począwszy przez blade różowe, sele-dynowe, niebieskie aż do krwisto purpurowych i czarnych.

Są gumki bardzo miękkie, przeznaczone do bardzo delikatnych papierów i precyzyjnych rysunków. Jeszcze dwa, trzy lata temu w powszechnym użyciu były twarde gumy do wycierania atramentu, teraz wychodzą one już z użycia, a zastępują je różne „plamozniki“ itp.

Fabryki gumek umieszczają na swoich wyrobach znak fabryczny, przeważnie jakiegoś zwierzątko, jak: myszka, kota, słonia i wiele innych.

Pamiętam, jaką wielką radość sprawiali mi za lat dzieciennych posiadanie gumki z kotkiem lub myszką i z jaką dumą pokazywałem ją swym kolegom ze wstępnej klasy.

Tak, jak są zbieracze znaczków pocztowych, tak samo są i zbieracze gumek do wycierania.

Spotkałem kiedyś takiego dziwaka w Atenach. Miał zbiór złożony z 8.356 sztuk. Były tam okazy z całego świata i co najważniejsze, każda inna. Były całe serje i pojedyncze okazy. Miał naprzykład całą serje gumek belgijskich ze słoniem, składającą się z 18 sztuk, najmniejsza ważyła 3 gramy, a największa 150 gramów.

Wszystkie gumki były skatalogowane i ponumerowane i umieszczone w oszklonych gablotkach mahoniowych.

Każde państwo miało swoją osobną szafkę z napisem i barwami narodowymi na drzewkach.

Dawniej, nim wynaleziono obecnie używane gumki, posługiwano się do wycierania pisma ołówkowego miąższem chleba. Pismo zaś atramentowe wyskrobywano za pomocą małych ostrych nożyków, jeszcze dotychczas gdzieś używanych.

emer

danej jego własnością ziemi. Skarga odwoławcza przyczyniła się do ponowienia rozprawy, przyczem Sąd Okręgowy w Kielcach wyrok względem Rozalji Tambor w częściach dotyczących wina, kwalifikacji prawnej oraz czynu przestępczego zatwierdził, w pozostałych natomiast uchylił i skazał oskarżoną na 1 tydzień aresztu. Na rzecz Stanisława Dąbrowskiego zasądzono poniesione przez niego koszty w postępowaniu II instancji.

Za przeciwdziałanie — miesiąc aresztu

(bal) We wsi Kępie, gm. Oleśnica, pow. Busko przeprowadzona została komasacja gruntów, przyczem z polecenia mierniczego oraz soltysa, Antoni Furman przeorywał drogę przejazdową między polami. Praca szła mu niesprawnie, dopokąd na drodze nie pojawili się Ignacy Koza oraz Tomasz Koza, którzy zażądali przerwania pracy. Gdy słowa ich nie odniosły skutku, poczęli Furmanowi przeszkadzać w powierzonych mu do wykonania czynnościach i odrywać go siłą od przeorywania między. Gospodarz próbował stawiać im opór, na co napastnicy odpowiedzieli rydlami, bijąc Furmana po rękach i całym ciele. Kilkanaście silnych uderzeń spowodowało wiele krwawych ran oraz ogólne obrażenia. Awantura na granicy pół była przedmiotem rozprawy w sądzie grodzkim w Stopnicy, gdzie za zbyt porywcza naturę przed krótkimi udowodniono winę i skazano każdego z nich po 1 miesiącu aresztu. Przy wydawaniu wyroku sąd wziął pod uwagę okoliczność obciążającą, że skazani przez swoje wystąpienie zamierzali przeciwstawić się zarządzeniom mierniczego, który przeprowadzał w Kępach komasację. Uważając, że wyrok jest nieodpowiedni Ignacy Koza i Tomasz Koza, zgłosili skargę apelacyjną, a ponowną rozprawę rozpatrzy sąd okręgowy w Kielcach.

BARWNIKI DO BARWOWANIA TKANIN



OSTAW

Do nabycia w Warszawie, — w firmach: „Hak“, ul. Zielna 29, tel. 632-46, K. Arnold, ul. Żurawia 31, telefon 829-28.

Filatelisci! Interesujący się pakietami całego świata i Polska, zgłaszajcie adresy do Biura Filatelistycznego **A. C. Kamiński**, Warszawa, Marszałkowska 122. Cenniki na pakiety wysyłamy bezpłatnie. 336

Unieważniam zaświadczenie pracy, jako robotnik leśny, wystawione przez Państwowe Nadleśnictwo w Olesznie, na nazwisko Kucharski Władysław, zamieszkały w Budziszawie, gmina Słupia. 345

Unieważniam dowód osobisty, wydany przez Magistrat miasta Jędrzejowa, na nazwisko Ryterband Rubin, zamieszkały Jędrzejów — Pińczowska 29. 346

Unieważniam książeczkę członkowską Nr. 566, wydaną przez Spółdzielnię Rolniczo-Handlową, Jędrzejów, na nazwisko Piasecki Edward, zamieszkały Potok Mały.

Foto-Cukrowski, Warszawa, Marszałkowska 152. — Foto-Aparaty, sprzęt wszelkiego rodzaju, kupuje, dobrze płaci. 283

Sztuczna biżuteria! Posyłam duży, ładny asortyment w 45 wzorach za zł 225.— i komplet grzebieli 14 rodzajów za zł. 100.—. Każdy wzór inny, ceny niskie, piękne wzory. Ważne dla sklepów i od-sprzedawców. St. Rożyński, Warszawa, Hipocypna 3, m. 19. 341

Szukasz nowego kontaktu handlowego? Znajdziesz go z pewnością przez ogłoszenie w NOWYM CZASIE.